

Prącie w służbie ojczyźnie

1 lutego 2017

Nieprawdą jest, że logika kończy się tam, gdzie zaczyna się wojsko. Logika kończy się wcześniej.

Prawo jest jasne. Od 30 stycznia do 28 kwietnia wszyscy mężczyźni, którzy w tym roku skończą 19 lat, mają obowiązek stawić się na kwalifikację wojskową. Dotyczy to także osobników ze starszych roczników, od 1993 r. w górę, jeśli do tej pory nie mają przydzielonej kategorii wojskowej.

Poza mężczyznami na komisję będą musiały stawić się wezwane kobiety. Chodzi o obywatelki urodzone w latach 1993-1998, „posiadające kwalifikacje przydatne do czynnej służby wojskowej, oraz kobiety pobierające naukę w celu uzyskania tych kwalifikacji, które w roku szkolnym lub akademickim 2016/2017 kończą naukę w szkołach medycznych i weterynaryjnych oraz na kierunkach psychologicznych, albo będące studentkami lub absolwentkami tych szkół lub kierunków”.

Przed komisjami wojskowymi stanie zatem ponad ćwierć miliona osób. Nie bardzo wiadomo, po co.

* * *

Ostatni pobór do wojska odbył się w roku 2008. Ostatnie wcielenie do wojska w ramach tego poboru – od 2 do 4 grudnia 2008 r. Zwolnienie z zasadniczej służby wojskowej ostatnich poborowych odbyło się w sierpniu 2009 r. Później poborów nie było, bo Sejm zawiesił obowiązek służby wojskowej i polska armia stała się wojskiem zawodowym.

Komisje poborowe jednak zostały. Ich nazwę przemianowano jedynie na kwalifikacyjne. Mimo że dla 98 procent każdego rocznika wojsko jest pojęciem równie im bliskim jak obywatelstwo Hondurasu, to armia o nich pamięta. Wszyscy młodzieńcy, którzy w danym roku kalendarzowym kończą 18 lat,

są w urzędach gmin ewidencjonowani za pomocą numeru PESEL. Rejestracja odbywa się bez wiedzy i udziału takiej osoby. Skutkuje zaś tym, że goście, którzy kończą 19 lat, muszą stawić się do kwalifikacji wojskowej w określonym miejscu i terminie.

Tylko po to, żeby dostać automatyczne przeniesienie do rezerwy mobilizacyjnej.

* * *

Głównym celem kwalifikacji wojskowej jest określenie fizycznej i psychicznej zdolności do czynnej służby wojskowej, wpisanie do ewidencji wojskowej, wydanie książeczki wojskowej oraz wstępne przeznaczenie do poszczególnych form powszechnego obowiązku obrony.

Za odmowę stawienia bez uzasadnionej przyczyny grozi kara grzywny lub ograniczenia wolności. Możliwe jest też przymusowe doprowadzenie przez policję.

Nieotrzymanie wezwania nie zwalnia z konieczności stawienia się do kwalifikacji wojskowej osób do tego zobowiązanych, ponieważ o miejscu i terminie jej przeprowadzania na danym terenie powinny informować obwieszczenia wojewody.

* * *

Stawienie się do kwalifikacji wojskowej obejmuje stanięcie przed przedstawicielem wójta, burmistrza lub prezydenta miasta, powiatową komisją lekarską oraz wojskowym komendantem uzupełnień. Czyli przed kilkoma osobami. W skali kraju robią się z tego tysiące osób, które zamiast robić coś pożytecznego, będą odbierały defilady półnagich facetów. Ludzi, którzy mają mieć ze sobą fotkę do książeczki wojskowej i ewentualnie stos zaświadczeń lekarskich, że na coś chorują.

Wszystkie ich dane trafiają do archiwów Wojskowych Komend Uzupełnień i będą tam spoczywały do końca świata. I jeszcze

jedno. Dane te nie będą nikomu do niczego potrzebne.

* * *

Po co wojsku informacje o ludziach, z którymi armia nigdy nie będzie miała nic wspólnego? Bo nie będzie. Nawet w wypadku ogłoszenia mobilizacji nikt przy zdrowych zmysłach nie będzie wzywał do jednostek ludzi, którzy w życiu nie mieli na sobie munduru, a w ręku karabinu. Dzisiejsza wojna będzie według znawców wojną szybką. No, chyba że wróg da nam pół roku na przeszkolenie mięsa armatniego i zaatakuje dopiero po tym okresie.

Po co wojsku informacje o wieku i adresie? Przecież to jest w bazie PESEL, z której armia korzysta, wysyłając zaproszenia na komisję. Foty też tam są.

Po co młodym facetom, którzy mają wojsko w dupie, książeczka wojskowa? Bo trzeba dać zarobić firmie, która ją drukuje? Innego uzasadnienia nie ma.

Tak samo jak bez sensu jest udawanie, że młodzi ludzie są badani przez komisję lekarską. Nie są, bo badanie trwa w porywach do minuty i składa się z dwóch pytań i rzutu oka, czy facet ma wszystko na swoim miejscu. Podczas takiego oglądu nie sposób zdiagnozować nawet kataru. To jak w takich warunkach określić, czy ktoś nadaje się do służby, czy nie?

* * *

Zapytany o stosunek do kwalifikacji wojskowej, gen. Roman Polko powtórzył to, co mówi od kilku lat. Że to bezsensowna biurokratyczna bzdura, zabierająca czas młodym ludziom i cywilnym członkom komisji. Bzdura, na którą idą zapewne miliony złotych i która służy jedynie temu, by wojskowi na etatach w WKU mogli udowadniać, że coś robią.

Zdaniem gen. Polki gromadzone przez wojsko dane nie mają sensu, dlatego że dotyczą ludzi zupełnie wojsku

niepotrzebnych.

Generała rozwała jednak kwestia wzywania przed komisję weterynarek. Miałyby leczyć w armii rumaki, których nie ma, czy może „starym koniom” w komisji wojskowej zależy na oglądaniu dziewczyn w bieliźnie?

Nie tylko kwalifikacja nie ma, zdaniem gen. Polki, logicznego czy militarnego uzasadnienia. Przy liczebności naszej armii i jej zawodowym charakterze, 88 istniejących w kraju Wojskowych Komend Uzupełnień z setkami mundurowych etatów, to 2 razy za dużo. Szczególnie w kraju, gdzie istnieje internet i państwowa baza bardzo szczegółowych danych.

A poza tym jak ktoś chce zostać żołnierzem, to zgłasza się do jednostki i tam kierują go na badania, testy i w cholere innych sposobów sprawdzenia, czy delikwent ma predyspozycje do zostania sprawną maszynką do obrony ojczyzny. I jak jest, to czeka w kolejce chętnych, aż zwolni się etat.

Autorstwo: Tadeusz Jasiński

Źródło: [„Nie” nr 3/2017](#)